

## ŹRÓDŁA JEZUICKIE O ANNIE OMIECIŃSKIEJ

Uprzejmości o. Jerzego Paszendy SJ\* zawdzięczam teksty, pochodzące z Archiwum Romanum Societatis Iesu (ARSI), a dotyczące o. Pawła Giżyckiego, spowiednika Anny Omiecińskiej, oraz jej samej. Podaję tu najpierw przekłady stosownych fragmentów:

### 1. (1735) Z historii jezuitów krzemienieckich<sup>1</sup>.

Gdy tej jesieni (1731) wszędzie szerzyły się choroby, nasi ojcowie wciąż zajmowali się przygotowaniem umierających do życia wiecznego; a pośród wielu, których dusze przeszły do wieczności, znalazła się także szlachetna niewiasta Anna z Omiecińskich Zbrożkowa, której zgon ze szczególnych przyczyn powinien zostać tu opowiedziany.

Urodziła się ona ze znakomitych rodziców: Łukasza Omiecińskiego, skarbnika ziemi czerskiej, i Eleonory Jeziorkowskiej, w Ponikowicach na Wołyniu dnia 5 grudnia roku 1709, a ósmego dnia tegoż miesiąca została ochrzczona w Brodach, otrzymując imiona Anny Rozalii. Od niemowlęctwa dawała dowody przedziwnej świętobliwości...

[Tu następuje opis zdumiewających dziecinnych i młodzięcych cnót, praktyk pobożnych i umartwień Anny, z którego zachowuję kilka konkretnych wiadomości:]

Zanim jeszcze ukończyła pierwszy rok życia, znała już na pamięć doskonale modlitwę Pańską, pozdrowienie anielskie i skład apostołski. (...) W szóstym roku życia przystąpiła do pierwszej spowiedzi i Komunii. Wszystkie tajemnice wiary, godzinki o Niepo-

\* Któremu składam serdeczne podziękowania za teksty źródłowe i związane z nimi dodatkowe informacje.

<sup>1</sup> ARSI Pol 59, *Historia Residentiae Cremenecensis ab anno 1730 ad annum 1734*, k. 119—121.

kalnym Poczęciu, koronkę do Imienia Jezus i różaniec Najśw. Panny, modlitwy św. Brygidy do Męki Pańskiej i liczne inne pojęła wcześniej i zachowywała w pamięci, codziennie aż do śmierci je powtarzając. (...) W jedenastym roku życia zachorowała ciężko, ale została nawiedzona w widzeniu i uzdrowiona przez św. Brygidę, pod tym warunkiem, aby wstąpiła do jej zakonu. Przyjęła całym sercem to powołanie i wstawszy z choroby udała się pieszo do Matki Boskiej Podkamienieckiej, przed której obrazem złożyła prywatny ślub czystości i wstąpienia do zakonu św. Brygidy. (...)

Tę panienkę niewinną i marzącą tylko o zaślubinach z Chrystusem rodzice wydali za mąż w czternastym roku jej życia, chociaż się sprzeciwiała i błagała wśród tysięcznych łez, wymawiając się od tego i sama, i w miarę możliwości przez krewnych i przyjaciół. Oddano ją jednak za żonę szlachetnemu Stanisławowi Zbrożkowi, przymuszając licznymi zniewagami, różgami i policzkowaniem. Znosiła przez siedem lat to jarzmo ciężkie i dla swego serca obrzydłe; a dodając do postów nowe posty, do umartwień umartwienia, dniem i nocą błagała Boga, aby jej przywrócił dawną wolność i towarzystwo świętych. Narzekała też wciąż i oświadczała, że została do małżeństwa przymuszona; aż wreszcie mąż ją zniecierpliwiał i porzucił, a ona wróciła do domu rodzinnego.

Na to rodzice pozwali jej męża przed sąd biskupi, stawiając tam Annę jako powódkę. Ona więc oświadczyła przed sądem, że do małżeństwa została przez rodziców przymuszona i błagała o uwolnienie. Biskup odesłał ją do klasztoru brygidek. Gdy powierzała swoją sprawę bł. Janowi Franciszkowi Regis, dostąpiła tego, iż ujrzała go i usłyszała słowa: „Bądź dobrej myśli, córko, ja cię wspomogę w sprawie twojego rozwodu”. Kiedy zaś w konsystorzu biskupim sprawa ta była rozpatrywana i badano świadków, Anna w chórze zakonnym leżała krzyżem przed wizerunkiem Chrystusa umęczonego i bok swój otwierającego grzesznikom. I gdy w sądzie biskupim spisywano zeznania, spłynęła krew z góry na akta i splamiła trzydziestu pięciu kroplami kartę zeznań strony przeciwnej; żadnym też sposobem tych plam wywabić nie było można. Zdumiali się sędziowie, nie widząc nad sobą nic prócz czystego pułapu sali. Plamy te trwają nadal i przechowywane są w archiwum konsystorskim. Tak to Anna szczęśliwie wygrała proces, a uwolniona od nieważnego małżeństwa, poprosiła o przyjęcie do zakonu. Mniszki przyjęły ją chętnie i zaliczyły do swych nowicjuszek; rozpoczęła więc Anna pierwszą próbę (która tam trwa dość długo) i doskonałością wszystkie przewyższyła; miała też wkrótce otrzymać habit zakonny.

Została jednak pozwana przez byłego męża przed sąd królew-

ski w sprawie posagu i majątku. Za radą mniszek i spowiednika, za pozwoleniem biskupa, pojechała więc do domu, mając po zakończonym procesie wrócić do klasztoru i dalej odbywać nowicjat. W domu nie zaniechała niczego z zakonnej obserwancji, ale przeciwnie tym surowszą tam sobie urządziła próbę. Kiedy tam pracowała nad zakończeniem procesu, zapadła na zdrowiu, a będąc ciężko chora, wezwała swego spowiednika, członka naszego Towarzystwa. Przed nim otworzyła sumienie i opowiedziała całe swoje życie; a przyjąwszy wszystkie Sakramenty, umarła święcie 10 grudnia tego roku. Przed zgonem chciała złożyć śluby swojego zakonu, ale nie miał ich kto przyjąć. Więc będąc tylko pragnieniem profeską, oświadczyła, że umiera jako nowicjuszka św. Brygidy i prosiła o habit zakonny, o pochowanie jej ciała w habicie na cmentarzu przy naszym kościele pod ścianą, na której jest ołtarz św. Stanisława Kostki, którego w życiu szczególnie czciła i miłowała.

W zgodzie z jej życzeniem ubrano ciało w habit, ale złożono je w grobowcu w naszym kościele. Gdy dowiedziała się o tym ksiieni łucka, przysłała czarny welon swojego zakonu, znak złożonej i przyjętej profesji; a także zaświadczyła listem od klasztoru, że Anna była nowicjuską, kanonicznie już przyjętą.

Po jej śmierci nastąpiły przedziwne znaki łaski Bożej. Ciało pozostało przez cały rok pełne, różowe i giętkie. (...) I aż do chwili, w której to piszemy w roku 1736 trwa nieepsute; wprawdzie szczerbiałe i wyschłe, ale giętkie. Wydaje też czasem różne przedziwne i piękne wonie. Co zaś do łask, których Bóg udzielił ludziom różnego stanu, wzywającym tej służebnicy Bożej, długo by je trzeba opowiadać i wielki tom by zajęły autentyczne świadectwa, które są w naszym domu zbierane...

[W tym i następnym tomie znajdujemy rozrzucone relacje o cudownych uzdrowieniach, ale także wypadkach odnalezienia drogi w podróży, w których szczególnie wzywano pomocy Anny Omiecińskiej, oraz nawróceniach. Relacje urywają się z chwilą śmierci o. Pawła Giżyckiego, co by wskazywało, że tylko on dbał o ich notowanie.]

## 2. Z nekrologu o. Pawła Giżyckiego (1762)<sup>2</sup>.

Tego 1762 r. zabrany został spośród żyjących, z wielkim bólem i stratą tego kolegium, o. Paweł Giżycki, profes czterech ślubów uroczystych. Mąż to był znany z nauki i wykształcenia, ale szcze-

<sup>2</sup> ARSI Pol 89, *Catalogus Defunctorum in Collegio Cremencensi Soc. Iesu a Ianuario 1761 ad Iulium 1764*, s. 149—150.

golnie jaśniejący pobożnością i zasłużony Bogu, Bożej sprawie wśród ludzi, a zwłaszcza temu kolegium i świątyni. Niemal od samej fundacji tego kolegium<sup>3</sup> zamieszkał na stałe w Krzemieńcu i tak skutecznie i gorliwie pracował nad jego budową i wyposażeniem, że wszystkie budynki kolegium, łącznie z kościołem, według jego planów zostały wykonane i ozdobione.

(...) Ale daleko obfitym zasług o. Pawła przed Bogiem była jego ustawiczna i przedziwnie owocująca praca nad rządem dusz. Przez wiele lat był kierownikiem duchowym naszych zakonników i prowadził ich z godną podziwu mądrością i skutecznością do pełni cnót; tak że wszyscy uważali go za swego ojca, szanowali jako takiego i z wielką ufnością zwracali się do niego o radę. Nadto i ludzie z zewnątrz, czy to dla spowiedzi, czy dla zasięgnięcia rady w wątpliwościach, czy dla pocieszenia zbolelej duszy tak się do niego bezustannie cisnęli, że w całej okolicy nie było chyba nikogo spośród mężczyzn czy niewiast wybitnej pobożności, kto by sobie o. Pawła nie wybrał na mistrza duchowego. Jak liczne i wielkie zebrał on tego trudu owoce, ile dusz uwolnił z okowów grzechu, jak wspaniale zachęcił wielu do dążenia do doskonałości — długo by było opowiadać szczegółowo. To pewne, że czcigodna Służebnica Boża Anna z Omiecińskich Zbrożkowa, która w sławie świętości zeszała z tego świata roku 1731 dnia 10 grudnia i aż do dziś z dnia na dzień coraz większą czcią ludu się cieszy, czczona jako można i cudami wstawiona orędowniczka przed Bogiem przez wielu, którzy o jej pomoc prosili i u jej grobu złożyli pobożne dary — że więc ta właśnie służebnica Boża, dopóki żyła, nie kogo innego chciała mieć za duchowego mistrza. Powszechnie wiadomo też, że krótko po śmierci ukazała się ona Pawłowi, i oznajmiła, iż jest już w chwale niebieskiej. Wizja ta niebiańska została własną ręką Pawła utrwalona na piśmie, a nawet w barwnym obrazie, gdzie na kartce widzimy przede wszystkim przepiękny wizerunek Anny, a poza tym rzecz cała jest wyjaśniona dwoma napisami. Napis pierwszy, otaczający wizerunek, jest w te słowa: „Anna z Omiecińskich, róża cierpliwości, na ziemi nowicjuszka, lecz w niebie profeska św. Brygidy, patronka wstrzemięźliwości”. Drugi napis, znajdujący się pod wizerunkiem, brzmi: „Taka się pokazała swemu spowiednikowi, że wszystkim, co wizerunek zawiera i z takimi słowo w słowo tytułami, 4 stycznia roku Pańskiego 1732. Dodała na zapytanie, że weszła do nieba tydzień wcześniej, to jest 28 grudnia 1731; zmarła 10 grudnia 1731 w Kokorowie i pochowana została 13 grudnia w Krzemieńcu w kościele Towarzystwa Jezusowego; do

<sup>3</sup> Budowę rozpoczęto w maju 1731; pobyt o. Giżyckiego w Krzemieńcu zaczął się zapewne około tej daty.

udziału w zasługach zakonu św. Brygidy, którego żarliwie pragnęła, przyjęta została w Łucku 15 grudnia, jak tego żarliwie pragnęła, i w habitie tegoż zakonu na własne wyraźne życzenie, o czym wspólnota zaświadcza, została pochowana. Urodziła się roku Pańskiego 1709, piątego września; ochrzczona w Brodach. Wypróbowana przez wiele utrapień, gasła na febrę z gorączką i śpiączką (*ardente febrile thargo*) w zaczętym dwudziestym trzecim roku swego życia.”

(...) Zmarł Paweł pełen lat i zasług, w roku siedemdziesiątym życia, pięćdziesiątym drugim w zakonie, od profesji uroczystej zaś trzydziestym czwartym, dnia 28 stycznia.

— — —

Tak więc mamy już trzeci żywot Omiecińskiej, różny w wielu szczegółach od tych dwu, które poprzednio omawiałam<sup>4</sup>. Opuszcza on wiele materiału znanego tamtym żywotom (choćby na przykład ów wypadek w podróży, który miał spowodować bezpośrednio chorobę śmiertelną Anny), a wprowadza mnóstwo własnych faktów czy naświetleń, np. co do historii małżeństwa Zbrożków. Jaroszewicz zapewne tego tekstu nie znał, skoro nie przejął z niego opowieści tak w guście epoki, jak ów cud krwi płamiącej protokoły zeznań niezgodnych z prawdą.

Chronologicznie żywot krzemieniecki może być najwcześniejszy, co nie przeszkadza, że jest on nie zapisem faktów na żywo, ale wyraźnie stylizowaną hagiograficzną legendą. Przedstawia on Annę Omiecińską jako osobę przedwcześnie dojrzałą umysłowo (*si verum, vere mirum*), ale zarazem o wiele mniej dojrzałą uczuciowo i wolitywnie, niż by to wynikało z żywotu z Uden czy z tekstu Jaroszewicza. Według krzemienieckiego autora Anna nie zdecydowała się sama na zerwanie nieważnego od początku małżeństwa, ale raczej czekała biernie na rozwój wypadków, nękając tylko męża ciągłym narzekaniem, aż ją wreszcie sam własną decyzją porzucił. Później pozwoliła rodzicom rozpocząć proces o ponowne scalenie związku, a chociaż wykorzystywała tę okazję, by zeznać o fackie przymusu, nie było to chyba zeznanie przekonujące, skoro aż cudu trzeba było, żeby je sędziowie przyjęli. Żywot z Uden, przeciwnie, podaje, że racja Anny była dla wszystkich jasna i że to sami rodzice przyznali, sprawa zaś toczyła się przed sądem właśnie o zerwanie nieważnego małżeństwa, nie zaś o jego scalenie, a więc najwyraźniej z inicjatywy samej powódki. Może tu się ścierają dwie różne, przez dwu auto-

<sup>4</sup> M. Borkowska, *Wokół zaginionego żywotu Anny Omiecińskiej*, „Nasza Przeszłość” t. 74: 1990 s. 257 nn.

rów reprezentowane, koncepcje cnoty: jedna akcentująca bierne posłuszeństwo, druga czynne?

Wyjaśnia się natomiast dzięki żywotowi krzemienieckiemu chronologia wydarzeń ostatnich, to jest daty: śmierci Anny, jej pogrzebu oraz wizji o. Giżyckiego, od której datować należy kult Anny. Także i autorem obrazka okazuje się sam o. Giżycki, znany skądinąd architekt i artysta. Cenna jest też informacja, że Anna wyjechała z klasztoru nie wprost na trybunał, ale do domu rodzinnego, gdzie może próbowała załatwić sprawę polubownie. Jak skądinąd wiadomo, tej właśnie wiosny (1731) trybunał lubelski nie mógł urzędować z powodu zarazy, która wybuchła w tym mieście<sup>5</sup>. Jeżeli więc sąd polubowny się nie udał, a urzędowy nie odbył, mielibyśmy tu przyczynę przedłużonego pobytu Anny w Ponikowicach. Zarazem błędą okazywałaby się informacja Jaroszewicza o zapadłym wyroku, ukończonym procesie i drodze powrotnej Anny z Lublina; w każdym razie o żadnym jej pobycie w Lublinie żywot krzemieniecki nie wie.

Mieszkając w Ponikowicach, miała Anna dość blisko do Krzemieńca. Ojca Giżyckiego mogła tam poznać najwyżej wiosną roku 1731, kiedy przybył na Podole, a więc po dłuższym już jej pobycie w Ponikowicach i jeszcze nie jako sławnego kierownika duchowego, którym nie mógł się stać tak szybko. Niemniej już wtedy okazał się widocznie mądrym przewodnikiem i wielkim oparciem dla osoby toczącej o swoje powołanie walkę z całym otoczeniem. Możliwe więc, że Anna jeździła regularnie do Krzemieńca i że to podczas jednej z takich podróży miała miejsce katastrofa, zakończona jej chorobą i śmiercią w Kokorowie, tuż pod samym Krzemieńcem; chociaż z drugiej strony żywot krzemieniecki o katastrofie zdaje się nie wiedzieć i sugeruje raczej, że o. Giżyckiego wezwano do umierającej do domu.

Tak więc szczegóły tych trzech wersji pozostają w znacznym stopniu niezgodne i niemożliwe do pogodzenia, co zapewne w dużej mierze przypisać można właśnie wspomnianej już tu stylizacji literackiej. Hagiografia osiemnastowieczna odeszła już daleko od zmysłu historycznego i powściągliwości Piotra Skargi. Jest ona raczej pisarstwem z tezą; a szukając przede wszystkim niezwykłych zdarzeń i potwierdzeń dla swoich tez, autorzy ówczesni umieli się tego wszystkiego dopatrzeć w każdym ludzkich dziejach. Ale też na przykładzie Anny Omiecińskiej widać, jak skutecznie umieli zaciemnić nawet tak prostą i krótką drogę życiową jak jej droga.

W rezultacie pozostaje nam jako pewnik niewiele ponad tekst uchwały sejmu konwokacyjnego z roku 1733:

<sup>5</sup> Wiadomość o tej zarazie podają akta jezuitów lubelskich (ARSI Pol 59 k. 114).

„Chcąc w terażniejszych Rzeczypospolitej potrzebach przez intercesyjną świętych patronów naszych ściągnąć na to królestwo benedictionem desuper, obligujemy J. O. księcia jegomości prymasa, ażeby nomine Rzeczypospolitej wniósł instancją ad Sanctam Sedem Apostolicam o beatyfikacją i kanonizacją świętobliwością i cudami słynących: B. Joannis Cantii, B. Joannis de Dukla, V. Josephi Calasantii, Scholarum Piarum fundatoris, Andreae Bobola, Ladislai e Gielniow ordinis sancti Francisci de Observantia provinciae Maioris Poloniae, cuius corpus multis claret miraculis Varsaviae, V. Narbut, V. Annae Omiecińska, Zapolski, B. Cunegundae, B. Bogumili, V. Columbae i Rafała bernardyna z Warty; tudzież promowując święto Immaculatae Conceptionis Beatae Virginis Mariae”<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> *Volumina Legum*, t. V s. 600 w wydaniu pijarskim; s. 295 w wydaniu lipskim. Uchwała zapadła 23 maja 1733.